Wychodzi dwa razy na tydzień

# KORRESPONDENT

przy Gazecie Warszawskiéj.

## HANDLOWY, PRZEMYSŁOWY I ROLNICZY.

DNIA 29 Października. / 10 Listopada. № 89 ROK 1853

### PRÓBY ROZMAITYCH NAWOZÓW I OTRZYMANE Z NICH WYPADKI. (*)

Na gruntach naszych wycieńczonych odwiecznemi zbiorami roślin kłosowych, przy niekoniecznie racyonalném prowadzeniu gospodarstwa, nie możemy się spodziewać dobrego plonu bez ciągłego zasilania roli nawozami. Trzeba nam. więc wszelkiemi środkami ilość nawozów pomnażać, i korzystać ze wszelkich przedmiotów, które mogą stanowić materyę nawozową. Robiłem tu kilka doświadczeń z mniéj używanemi nawozami, które dowodzą, że ziemia zawsze sowicie wynagradza każde użyźnienie.

1. *Co do zboża.* Na gruncie wysoko położonym, piaszczystym, tak, że nie można na nim siewać pszenicy, zasiałem 20 morgów nowopolskich zwyczajną krzycą; jako zwolennik rzadkiego siewu oziminy, (o czém już dawniéj pisałem w Korrespondencie Gazety Warszawskiéj, a w roku bieżącym *w Annales de l'agriculture française*) wysiałem na tę przestrzeń 10 korcy krzycy, czyli korzec na kratę 600 prętową, na jakie pola tutejsze są podzielone. Miejsce w zmianowaniu było trzecie po nawozie. Pierwszego roku były kartofle, drugiego groch; zebrawszy w roku zeszłym ten groch, zorałem starannie rolę w zagony półprętowe, i po czterotygodniowém odleżeniu zasiałem siewnikiem Valbana, i przykryłem nasienie żelaznemi bronami; ziarno było dorodne, korzec warszawski ważył 243 funty; moczyłem je przez 24 godzin przed siewem w cieczy otrzymanéj z kloaki. W zimie polewałem obficie gnojówką z pod wołów opasowych, zwyczajną beczką od polewania. W roku bieżącym zaraz na wiosnę zboże to odznaczało się piękną i silną wegetacyą. Kraty polewane wydały mi po trzynaście i pół kopy dobréj więzi, a po wymłóceniu po 21 korcy celnego ziarna, wagi 223 funty. Kraty obok położone, zasiane tém samém zbożem i w równych zupełnie pod innemi względami warunkach, tylko po 9 kóp, a po wymłóceniu po 11 i pół korca. Słoma była o wiele niższa i mniéj piękna. Zboże więc polewane gnojówką dało mi wydatek prawie dubeltowy co do ziarna i sowicie wypłaciło koszta polewania; wyszło mi bowiem do téj czynności na każdą kratę dni ciągłych trzy, dni pieszych trzy, przy nalewaniu gnojówki i prowadzeniu wołów. Wypadek tak piękny dowodzi siłę nadzwyczajną gnojówki, i powinienby nas zachęcić do lepszego obchodzenia się z tym wybornym nawozem. Używałem także gnojówki do polewania łąk i trawników z również dobrym skutkiem; trawa odznaczyła się bujnym porostem i większą gęstością.

2. Polewałem trawniki w ogrodzie następującym rozstworem: rozpuściłem kości w kwasie siarczanym z $^2/_3$ częściami wody, dolewając kwasu dopóty dopóki się kości zupełnie nie rozpuściły. Papkę taką gęstawą nalałem 100 razy większą wagą wody, a następnie beczką zwyczajną do polewania skropiłem dobrze trawniki. Po dwóch tygodniach pokazały się skutki bardzo widoczne: trawa odznaczała się silnym i bujnym wzrostem i mogłem ją kosić co trzy tygodnie, mając za każdym razem obfity pokos. Ostatni raz kosiłem 15 października i jeszcze się spodziewam jednego pokosu.

3. Zasadziłem jedną kratę kartoflami biorąc za pognój odchody z kurników i gołębnika; odchody te w części skupowane od chłopów były już od kilku lat nagromadzone; kazałem je razem pomięszać i sypać bezpośrednio pod kartofle, biorąc równą miarę kartofli i nawozu. Sadzę zwykle pięć korcy kartofli na morgę 200 tu prętową; wychodziło mi więc na kratę 15 korcy kartofli i tyleż tego nawozu. Zebrałem z kraty: 100 korcy kartofli średnich, 20 korcy drobnych i odrzucono oprócz tego z dziesięć korcy kartofli nadpsutych. Ziemia była piaszczysta, rotacya skończona, a zatém możemy uważać grunt za mniéj więcéj wyczerpany, były bowiem na nim: kartofle na świeżym nawozie, groch i żyto.

4. Zasadziłem kratę kartofli na gruncie zasilonym jedynie polewaniem gnojówki, ziemia piaszczysta, wysoko położona ale pokryta szlamem odwiecznym na 10 cali grubości. Zebrałem 60 korcy kartofli dosyć pięknych, 15 korcy drobnych a nadpsutych było około drugich 15 korcy.

5. Zasadziłem kratę kartoflami na tymże samym gruncie piaszczystym, który nawiozłem szlamem w roku bieżącym, licząc furę chłopską na pręt kwadratowy. Zebrałem średnich kartofli korcy 85, drobnych korcy 8, zgniłych prawie wcale nie było.

6. Kartofle sadzone na popiele dały plon nieco mniejszy od kartofli na szlamie, ale się odznaczały pozorem bardzo zdrowym, a zgniłych nie było wcale.

7. Kartofle sadzone na gnoju bydlęcym, wybornym, z pod wołów opasowych, na roli téj saméj piaszczystéj, wydały mi po 75 korcy kartofli drobnych, a 3—4 korcy odrzuciliśmy jako zgniłe.

8. Kartofle sadzone na owczym nawozie, dały w przecięciu 15 procent mniéj jak sadzone na nawozie bydlęcym, ale znacznie mniéj było między niemi zgniłych.— Wszystkie te kartofle były sadzone na gruncie górnym piaszczystym, bardzo wcześnie, a zatém w najlepszych, jak na ten rok, warunkach.

Kartofle sadzone na gruncie nieco mocniejszym od poprzedzającego, na którym pszenica udaje się nieźle na świeżym nawozie, wydały mi zaledwie od 60 do 70 korcy z kraty. Były sadzone w świeży półnawóz.

---

(*) Z prawdziwą wdzięcznością odebraliśmy niniejsze sprawozdanie z praktycznych doświadczeń, dokonanych przez racyonalnego gospodarza. Gdyby inni postępowi ziemianie, którym dobro ogółu obojętném być nie powinno, pójść chcieli za tym prawdziwie obywatelskim przykładem p. Brykczyńskiego, i do naszego pisma nadsełali praktyczne wypadki doświadczeń i prób swoich, tak z nawozami jak i w innych gałęziach gospodarstwa czynionych, wielkaby ztąd korzyść wypłynęła dla wszystkich pracujących nad produkcyą ziemnych płodów, czego dowodzić byłoby zbytecznem. Mamy więc nadzieję, że zacnego obywatela Podlaskiego przykład nie pozostanie bez skutku; chętnie też kolumny pisma naszego ofiarujemy na posługę tak ważnéj i tak ogół ziemian obchodzącéj sprawy.

Kartofle sadzone na silniejszym gruncie, na którym pszenicę siać można i w drugim nawozie na przyoraném konieczysku, zaledwie wróciły zasiew; jakkolwiek sadzone były na pszeniczysku bez powtórnego nawożenia pod kartofle.

Kartofle sadzone w niższych miejscach przepadły zupełnie w każdém położeniu. Na kilku morgach kazałem kartoflom pościnać same czubki łodyg przed zawiązaniem się kwiatu, stosownie do porady botaniki W. Dalja, ułożonéj dla wojenno-naukowych zakładów. Plon otrzymałem lepszy o $1/_5$ część, od miejsc na których nie były ścinane.

Z tych wszystkich doświadczeń wyciągnąć można wypadki następujące:

1. Że w obecnych okolicznościach, przy tak często zdarzającéj się zarazie, trzeba sadzić kartofle li tylko na gruncie wysokim, suchym, piasczystym.

2. Że wyborny nawóz pod kartofle stanowią odchody ptasie a zatém zapewne i guano.

3. Że kartofle udają się dobrze na szlamie i popiołach; że zatém niewyczerpany i dobry nawóz, pod tę tyle szacowną roślinę, stanowić mogą popioły z torfu, który się prawie wszędzie znajduje.

4. Że świeży nawóz bydlęcy, który stanowi główny środek do zasilania ziemi piasczystéj, nie może być bezwzględnie potępionym przy sadzeniu kartofli, bo w braku nawozu ziemia piasczysta, jedyna na któréj można sadzić kartofle, zbyt jest uboga, aby mogła wydawać obfite plony; dawałaby może zdrowe kartofle, ale w tak małéj bez wątpienia ilości, żeby ich niewarto sadzić.

5. Że na silnym lub nizko położonym gruncie, kartofle chociaż nie na świeżym gnoju sadzone więcéj cierpią od zarazy, jak kartofle sadzone na piasku, chociażby w świeży gnój.

6. Że ścinanie wierzchołków łodyg przed samém okwitnięciem zdaje się podwyższać plon kartofli.

Nie od rzeczy będzie tu wspomnieć, że *Gardener's Chronicle* donosi o dziełku professora Bolmann, świeżo wydaném w Rossyi, co do choroby kartofli. Uważa on wysuszenie kartofli (w wysokiéj temperaturze od 18 do 48 stopni Rra) jako pewny sposób przeciwko zarazie. Powiada, że sadząc kartofle wysuszone, otrzymał 9 ziarn zupełnie zdrowych i wybornych kartofli, wtenczas, kiedy wszystkie sąsiednie pola były najokropniéj zarażone.— Niejaki p. Wasilewski przechowywał zwykle kartofle w ogromnym kominie, używanym do wędzenia szynek. Kartofle zupełnie wysuszone sadził i otrzymywał najpiękniejsze zbiory, pomimo grasującéj zarazy.

Pisałem w Suchowoli, 1 listopada 1853 roku.

*Stanisław Brykczyński.*

---

*Uwagi nad artykułem p. Rafała Strojnowskiego o Cukrownictwie, w Przeglądzie Rolniczym r. b. Nr. 71 i dalszych zamieszczonym.*

(Ciąg dalszy).

W takich okolicznościach, jestże tu jakiekolwiek podobieństwo, ażeby fabryki cukru odrywaniem rąk od rolnictwa były mu w czém na przeszkodzie, umniejszały jego produkcyę, a tém samém tamowały postęp i wzrost zamożności krajowéj? Jeżeli przypatrzemy się uważniéj temu zbliżeniu dwóch przemysłów, wzajemnie tak na siebie oddziaływających, to się okaże przeciwnie, iż jeden drugiemu niesie raczéj pomoc znakomitą, wspieraniem w wielu potrzebach bez krzywdy swojéj, owszem z dogodnością wszelką, jakiéj żaden inny zakład przemysłowy rolnictwu tyle zrobić nie może.

Co do tego punktu, rozprawa moja *o zakładaniu fabryk cukru z buraków*, w Rocznikach Gospodarstwa Krajowego na kwartał IV r. b. umieszczona, obszerniéj objaśnia ważność i użyteczność przemysłu cukrowniczego, praktycznie w zakładach przezemnie zbadanego, z któréj krótki ustęp tu powtórzę:

»Aby mieć wyobrażenie o pożyteczności fabryk cukru z buraków, dosyć już zwrócić uwagę na to, że one oprócz procentowania wyłożonego kapitału (co liczebnie tam się wykazało), osobno niosą jeszcze znakomitą pomoc rolnictwu:

1. Obfitością nowego płodu, który wprowadzony w uprawę, nie umniejsza zwykłych zbiorów zboża.
2. Lepszą uprawą roli pod następne plony.
3. Dostarczeniem z wytłoczyn buraczanych wybornéj i bardzo pożywnéj paszy dla inwentarza, a ztąd massy dobrego nawozu, który jeszcze pomnażają inne żyzne odchody fabryczne.
3. Otworzeniem zarobkowania dla klass pracujących, wpływającego na polepszenie ich bytu.
5. Obudzeniem ruchu i handlu wewnętrznego.«

»Ruch ten i zajęcie, przedtém nieznane w okolicy, wzmagają się tu coraz widoczniéj, tworzą nowe interesa, powstają znaczne odbyty na gruntowe płody jakich przedtém nie było. Nierównie podnosi się wartość gruntu, mieszkań i wszelkich innych użytków dla gromadzących się robotników, przybywa *ludność przemysłowa*, jako pożądany konsument miejscowy na płody rolnicze, a przytém wszystkiem *drzewo* z lasów spienięża się na gruncie po cenach zyskownych, co daje silny popęd gospodarstwu leśnemu.«

Tyle jest widocznych i dotykalnych pożytków z zaprowadzenia w dobrach ziemskich fabryk cukru z buraków. Powiększają one tém samém ogólne bogactwo kraju, bo prócz zaspokojenia własnych potrzeb, nasz *cukier* już w części tak jak i *zboże* za *granicę* wychodzi. Gdyby on producentom przychodził ze stratą, toby go u nas nie robiono; a dla gospodarstwa krajowego wszystko jest jedno, czy za granicę *zboże*, lub też *cukier*, *oléj*, *wełna* i inne tym podobne artykuły z wypłodu rolniczego wychodzą, byleby handel odbywał się z zyskiem.

Kapitał włożony w *cukrownie*, jest nakładem pośrednio obróconym na *rolnictwo*, przez uprawę *buraków*. Trudno też zmusić kapitalistów, aby koniecznie wszyscy swoje fundusze w uprawę *zboża* wkładali, kiedy tego nie chcą, upatrując w czém inném korzystniejsze dla siebie widoki. Możni obywatele, nie dla *zabawy* lub próżnéj *sławy* zaprowadzają w dobrach swoich cukrownie, ale jedynie dla *zysku*. Jak zaś taki zakład któremu powodzi się, to inne pytanie. Gdzie nie ma dochodu, tam jest zły zarząd, i jego w tym wina, podobnie jak w nierządném gospodarstwie rolniczém. Trafia się to zazwyczaj w wielkich dobrach, gdzie bywają wypadki, że z 22 *folwarków* otrzymują po 87 *kopiejek* rocznego *dochodu*, a nieraz właściciele nie mając nic intraty, jeszcze dokładają po kilkanaście tysięcy rubli, na utrzymanie nierządnéj administracyi. Gdzie więc takie jest gospodarstwo rolnicze, tam trudno spodziewać się dochodu z cukrowni. Właściciel nic nie ma, ale rządcy zbierają sobie krocie, miliony. Kapitały w ziemi są u nas wielkie, tylko procenta z nich po większéj części zjadają trutnie, szerszenie i inne pasożyty, nie przyczyniające się do podniesienia gospodarstwa.

Pan Strojnowski sam znać z czytania książek poznawał cukrownictwo i ważność przemysłu, ale go nie pojął i nie zrozumiał. Nie rozszerzania *rolnictwa*, ale rozwijania *przemysłu* i *handlu* gwałtownie nam potrzeba. Piszący tę rozprawę zapewne nie widział, jak wielkie u nas obszary *gruntów nieużytkiem* leżą, w skutku niedołężnéj ich uprawy. Gdybyśmy połowę tych przestrzeni zbytecznych na *las* zapuścili, a resztę lepiéj uprawili, tak jak gospodarują w Niemczech, Belgii i Anglii, mielibyśmy większe plony jak dziś z całości, któréj ani ludność dzisiejsza, ani kapitały posiadane w kraju, podołać nie mogą.

Kiedy w tamtych krajach, szczycących się wyższą kulturą, *ludność* stosunkowo jest dwa i trzy razy większa, u nas, liczy się ledwie 2,090 osób na *mili* □, czyli włókach 332, a zatém na jedną *włókę* przypada osób $6^1/_3$, z których potrąciwszy starców, dzieci i stany nie trudniące się rolnictwem, zaledwie do obrobienia téj przestrzeni będzie 3 osób zdatnych, gdy tymczasem 3 *morgi* ziemi dobrze uprawnéj, nie po naszemu ale po *belgijsku*, wystarczy na wyżywienie takiéj liczby ludzi. Ściśle więc biorąc, na istniejącą teraz w kraju ludność, do uprawy rolniczéj potrzebna jest ledwie $1/_5$ część ogólnéj powierzchni, a reszta około $4/_5$ pod złą uprawą w nieużytku spoczywa i dla tego to ubodzy jesteśmy w porównaniu z innemi narodami.

Idźmy daléj za śladem tych badań. Tu w *królestwie*, na przestrzeni 2,300 mil □, mieści się ludności całéj 4,900,000, kiedy we *Francyi*, mającéj rozległości tylko 4,600 mil □, czyli dwa razy tyle

jak jest u nas, wygodnie żyje na téj przestrzeni 36,000,000 ludzi, i jeszcze w latach zwyczajnych urodzajów, mają tam na *sprzedaż* do Anglii zbywające od potrzeb swoich zapasy płodów rolniczych.

Te liczby i te wypadki, brane są nie z domysłu i przewidzeń, ale z dat statystycznych, cechę wiary publicznéj mających. One najlepiéj uczą i przekonywają, czém jest i na jakim stopniu zostaje u nas gospodarstwo kraju, jak dążemy do powiększenia jego bogactwa, oraz jak są płonne obawy p. Strojnowskiego o los rolnictwa, któremu do rozwijania się nic innego na zawadzie nie stoi, tylko zbyteczne *przestrzenie ziemi*, bez obrachowania sił roboczych nad miarę pod uprawę zajęte, i to głównie podnieść mu się nie daje, przytém system *pańszczyzniany* i zapamiętałe rozszerzanie *gorzelnictwa*.

Daleko u nas jeszcze od wygórowania przemysłowości, jak gdzieindziéj do tyla, żeby ona mogła szkodzić rolnictwu. W *Anglii* na 4 osoby jest tylko 1 *rolnik*, we *Francyi* zaś na 4 osoby jest 3 *rolników*, kiedy u *nas* na 8 osób mamy aż 7 *rolników*, a 1 tylko nie rolnika; nie brakuje więc rąk do uprawy ziemi potrzebnych. Pytanie, gdzie u nas jest *konsument* na zbywające płody rolnicze, wytworzone mozolną pracą tylu rąk, stosunkowo do ogółu ludności krajowéj zbyt licznie poświęcających się wyłącznie jednemu tylko *zawodowi*, bez oględności na dalsze skutki z tak prowadzonego gospodarstwa? Jeżeli w Anglii zdarzy się jaki *odbyt* czasowy na zboże, to nas tam zaraz *ubiegną*: Niemcy, Francya, Belgia, Ukraina i Egipt, te pobiorą *wyższe* ceny, a nam póżniéj na targ przybywającym zwykle dostają się *niższe*, nieraz nawet strata zamiast zysku.

W takich jak tam stosunkach rolnictwa do przemysłu, nie dziw że kultura wzrasta i powiększa się tak zadziwiająco bogactwo, gdyż równowaga w gospodarstwie krajowém zachowana, nie tamuje żadne go źródła do ciągnienia korzyści. Dla tego to rolnictwo *francuzkie* stoi wyżéj od naszego, *angielskie* zaś wyżéj od francuzkiego, z prostéj bardzo przyczyny, że do postępu ma silniejszy popęd wpływem przemysłu, który mu dobrze *płaci* za jego płody i dostarcza obficie *kapitałów* potrzebnych na nakłady.

Gdzie jest spekulacyjne *wytwarzanie* jakiego płodu, tam musi być razem i wyrachowane jego *spożycie* czyli korzystne zbywanie. Wszystkie narody najprzód na *wewnętrzny* tylko odbyt liczyć powinny. Nad wszystkie targi świata, największéj wagi jest *targ krajowy*, bo ułatwia pewną i szybką zamianę płodów. Anglia wszystko swoje *zboże* sama spożywa u siebie i jeszcze go dokupuje; my naszych zbiorów nad potrzebę nagromadzonych nie mamy gdzie podziać i zbywające zapasy w handlu zewnętrznym często marnujemy. Rolnik angielski w każdym czasie najkorzystniéj sprzedaje swoje zboże, na targach *własnych*, blizko położonych; nasz przeciwnie, niepewnego na swój zapas odbytu musi szukać daleko za *granicą*, ryzykując kapitał i nadto tracąc czas drogi.

W *Manchester* naprzykład i jego okolicy, gdzie w okręgu 3 milowym, 280 miast i wsi z *milionem ludności przemysłowéj*, ubiegają się o spożycie miejscowych, przytém dowożonych jeszcze z dala płodów rolniczych, przy zamożności nie troszczą się o to, jak pogodzić wymagania obu rodzajów przemysłu, tak silnie na siebie oddziaływających; u nas zaś kiedy *jedna* mała *fabryka* jaka pokaże się na wsi, jak oaza na pustyni Sahary, już mniemani ekonomiści zachodzą w głowy z obawy o upadek *rolnictwa*, które podług nich ma być alfą i omegą naszego bytu, jedynym tylko środkiem powiększenia bogactwa krajowego.

Z takich to porównań i wywodów, należy dochodzić prawdziwego stanu rzeczy, nim się odważymy publicznie ogłaszać zdanie o przedmiocie mało znanym, które nierozważnie wyrzeczone, skrzywić może wyobrażenia ludzi niedoświadczonych, a zarozumiałością obraża światłą publiczność. Przyrównywanie uprawy *buraków* do plantacyi *kwiatów*, jest dzieciństhem, igraszką romansową w materyi poważnéj na wiatr puszczoną, lekceważeniem rozsądku publicznego, na omamienie jego wymierzoném, podobnie jak owa głośna rozprawa *Rudnickiego* o wynalazku machiny *perpetuum mobile*, która wiele głów pozawracała i w tym stanie póty je utrzymywała, póki rozczarowanie cierpkie nie nastąpiło. (D. n.)

## WIADOMOŚCI HANDLOWE I GOSPODARCZE.

*Z Powiatów Stanisławowskiego i Pułtuskiego— odpowiedź panu Kruszynie — zapytanie do obywateli Augustowskich.*

Otóż skończone kopanie kartofli, skończone ozime posiewy! doprawdy trzeba nam było tych pogód i dni pięknych Października, aby obie te roboty jesienne dokonać. — Wschody ozimin bardzo piękne, nawet spóźnione; narzekać nie można choć miernie uprawiono pola, ale kartofle wszystkich bez wyjątku zawiodły, tam nawet gdzie pozornie coś obiecywały; są miejsca co nie mają nawet nasienia, a pewność największa, iż w przecięciu w bieżącym roku, to jest przed dniem 1 Stycznia w gorzelniach kartofli już zabraknie. Wydatki niesłychanie małe, ale przyznać trzeba iż właściciele gorzelni najprzód kartofle zarażone wyrabiają.

Roku zeszłego obliczano ceny okowity i koszta produkcyi; czekamy i teraz owego rachunku, ale proszę zwrócić uwagę, że tę cenę towaru do liczenia przyjąć należy po jakiéj cały zapas od razu spieniężonym być może; są bowiem szczęśliwie położone gorzelnie blisko wsiów bezleśnych lub pod miastami, co znacznie wyżéj sprzedają drobnym szynkarzom po dziesięcio-garncowych cząstkach swoją okowitę; ależ przedaż takowa stanowić ceny nie może; tu w liczeniu okowita wyobraża gotowiznę, więc jako gotowizna rachowaną być powinna, to jest po cenie za jaką natychmiast sprzedaną być może.

Przed parą miesiącami pisałem o zawadnianiu łąk i krytém osuszaniu pól; musiałem się źle tłumaczyć, bo zrozumiany nie zostałem; spostrzeżenia moje umieszczam w piśmie publiczném nie dla obrażania kogokolwiek bądź, lecz po prostu aby usłużyć komu można, i właśnie napisałem o pewném sąsiedniém gospodarstwie, które pożyczyło bardzo umiejętnie (nie zaś jak obrońca mniemany co się podpisał »Makary Kruszyna« twierdzi że *nieumiejętnie*) wody od młynów sąsiednich; w roku suchym polano tą wodą przez wypuszczenie jéj na cały łan pola, kartofle i otrzymano najlepszy skutek; prowadzący to gospodarstwo sąsiad mój jest przodkującym w naszéj okolicy, jest to jeden członek familij angielskich, zamieszkałych w Stanisławowskiém, a jak kiedyś pisałem tak dziś powtórzyć powinienem, że cała okolica wiele winna postępu rolnego przykładom i pracy tych adoptowanych obywateli. Chwaliłem pomysł śmiały, więc bronić go pan Makary Kruszyna nie miał potrzeby. Wskazałem daléj drugie inne gospodarstwo co »użyło miernych zdolności technika do urządzenia irrygacyi, ale ta irrygacya w r. b. wraz z sianem popłynęła.« Wypadku tego nie przeczy pan Makary Kruszyna; inne tylko naznacza przyczyny, to jest że woda zniosła irrygacyą; właśnie że woda znieść jéj nie była powinna, i tu wadę urządzenia widzę—różnimy się więc w rozumieniu przyczyny: ja ją technikowi przysądzam a obrońca technika okolicznościom: w istocie nietrzeba technika aby w suchy rok urządzić zalewanie łąk, bo wskazałem że nawet z młynów wodą zalewano kartofle na polu i t. d.

Co do mnie, technikiem nie jestem, zatém pewnik pana Kruszyny że »nawet sam Bazyli R...by nie poradził i lepiéj nie zrobił« w zupełności potwierdzam.

Ależ dosyć niewczesnéj polemiki, praktyczność rolnika wzywa mnie gdzieindziéj, to jest do zapytania szanownych współziemian z Augustowskiego: jakie ceny zboża są u nich? jaki urodzaj kartofl? jakie obawy? jakie nadzieje? Ludzie corocznie z okolicy tamtéj idący za zarobkiem zatrważające wieści roznoszą, a żaden z obywateli nie raczy pismem publiczném podać wiadomość współziemianom. Uporne takie milczenie szkodzi okolicy, któréj coś kupować trzeba, szkodzi okolicom które mają na sprzedanie, bo handel tajemnie tylko przez pośrednictwo drobnych spekulantów prowadzony, cały zysk w ich ręku pozostawia: drogo płaci potrzebujący, kupiec tanio sprzedaje co ma na sprzedaż, kiedy tym czasem jawność zwabia konkurencyę a korzyści co miał wziąść sekretny pośrednik między kupującego i przedawcę się rozdzielą.

Cały kraj daje znaki życia, łączy się wiadomościami, zaś Augustowskie milczy zupełnie, choć ani wielkich lub mniejszych gospodarstw wysoko posuniętych, ani ludzi szanowych i zdolnych nie brakuje. Nie czynię tu bynajmniéj wyrzutów ale zapraszam; a rok za-

przeszły stawiam za przykład: że przez prostą niewiadomość co słychać i czego potrzeba w Augustowskiém, po niższych cenach sprzedawano w Gdańsku zboże nasze, niż je w Augustowskiém płacono W okolicy tutejszéj: pszenica po rub. sr. 6 korzec; żyto rub. sr. 4 kop. 50; jęczmień rub. sr. 3 kop. 60; owies rub. sr. 2 przeszło; okowity garniec kop. 82½. Kartofle płacą do gorzelniów rub. sr. 1 kop. 65, zaś do jedzenia na targach rub. sr. 1 kop. 80 korzec.

Dnia 5 listopada 1853 r. *Bazyli R.*

*Numer 2gi Tomu XXIII Roczników Gospodarstwa Krajowego wyszedł z druku i zawiera w sobie:* Rozprawy, opisy i rozbiory. Opis akademii rolniczéj Regenwalde, z niektóremi nad nią uwagami; p. A. H. O zakładaniu fabryk cukru z buraków; p. B. Aleksandrowicza. Guano jego użycie i znakomite skutki; przez B. R. Scheibler, właściciela majętności Nieder-Schönborn, pod Lignicą, (przekład z niemieckiego). O lasach gubernii Radomskiéj; p. Aleksandra Połujańskiego.— Rozmaitości i Korrespondencye. Łatwy sposób chodowania gąsienic jedwabnych i zaprowadzenia plantacyi drzew morwowych; p. Antoniego Auleitnera, nadleśnego lasów rządowych. Uroczystość wręczenia nagród udzielonych za odznaczające się ochędóstwo i porządek, odbyta w Bruxelli 1853 r. Użycie i wartość porównawcza makuchów z nasion olejnych; spółka rolna w Grignon.

## WIADOMOŚCI HANDLOWE.

### ZBOŻE.

*Wrocław 6 listopada.* Pokup na zboże zesłabł cokolwiek, i po największéj części konsumenci zabierali z targu co lepsze ziarno. Płacono zwykłe ceny poprzedniego targu, jednakowoż poślednie gatunki nie znalazły kupca. Za białą i żółtą pszenicę płacono od 85 do 103 srgr. szefel (rub. sr. 5 kop. 10, do rub. sr. 6 k. 15 korzec.) Żyto 68 do 79 srgr. (rub. sr. 4 do rub. sr. 4 kop. 85 korzec.) Jęczmień 53 do 63 srgr. a owies 37 do 42 srgr..— Nasion olejnych mało ukazuje się na targu. Ceny jednak utrzymują się stale. Nasienia koniczyny także nie widać na sprzedaż; obroty też były nader szczupłe, głównie dla tego że posiadacze za nadto wygórowane nakładają ceny; dostać można za nasienie czerwonéj koniczyny 15 do 16½ talarów, a białéj 16 do 22½ tal. cent.

*Wrocław 4 listopada.* Wełna. Obrot wełną w ciągu ostatnich dwóch tygodni szedł bardzo opieszale, i prócz większéj jednéj partyi drobne tylko ilości odchodziły z targu. Płacono za Rossyjską wełnę do czesania po sześćdziesiąt talarów; za podobnąż nierówno wyrosłą po 50 talarów; za Węgierską jedno-strzyżną 51—53 tal. Za letnią 65 tal. Dowozy nie ustają i teraźniejszy zapał tutejszy dochodzi 25,000 centnarów werpel.

*Szczecin 5 listopada.* Pszenica cokolwiek mniéj pokupna; na miejscu 90-funtowa stara i celna po 98 tal. nowa 88—89, funtowa po 94 talarów.

## KURS GIEŁDY BERLIŃSKIÉJ.

| Dnia 7 listopada 1853 roku. PAPIERY. | żądają | płacą. |
|---|---|---|
| Rossyjskie Inskrypcje w Certyf. Hamb. 4% . . | — | — |
| Rossyjsko-Angielska Pożyczka 5% . . | — | 111½ |
| Polskie Obligacje Skarbu 4% . . | 86½ | 86 |
| „ Listy Zastawne nowe. . . | — | 93⅓ |
| „ Obligacje Udziałowe . . | — | — |
| „ Obligacje 500 złotowe. . . | — | — |
| Certyfikaty B. P. na Oblig. cząst. lit. A. 300 zł. 5%. | — | 96¼ |
| lit. B. 200 „ | — | 23 |

*Srednie ceny żywności na targach Warszawy i Pragi.*
dnia 23 października (4 listopada) 1853 r.

| | OD RS. | KOP. | DO RS. | KOP. | | OD RS. | K. | DO RS. | KOP |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| Żyta czetwiert. | 8 | 6 | | | Słomy pud | — | 14 | — | — |
| Pszenicy ditto | 10 | 81 | | | Siana fura 1 k. | 2 | 70 | 4 | 20 |
| Grochu polnego | 10 | 14 | | | „ „ 2 k. | 4 | 50 | 7 | 60 |
| „ cukrowego | 11 | 20 | | | Słomy fura zw. | 1 | 50 | 2 | 85 |
| Fasoli. . . . | 9 | 90 | | | Drzewa sos. sąż. | 8 | 65 | | — |
| Gryki. . . . | 6 | 39 | | | Wół dobry. | 37 | — | 49 | — |
| Jęczmienia . . | 6 | 24½ | | | „ średni. | 28 | — | 36 | — |
| Owsa . . . | 4 | 27½ | | | „ lichy. | 23 | — | 25 | — |
| Mąki pszen. pr. | 12 | 63 | | | Cielę. . . | — | — | — | — |
| ordyn. czet. | 11 | 11½ | | | Baran. . . | 1 | 83 | — | — |
| żytnéj pytlowéj | 8 | 56½ | | | Wieprz dobry. | 18 | — | 21 | — |
| żytnéj razowéj. | 7 | 9 | | | „ średni. | 13 | — | 16 | — |
| grycz. ćw. | 8 | 82 | | | „ lichy. | 6 | — | 11 | — |
| Kaszy jaglanéj. | 12 | 35½ | | | Masła pud. | 7 | 40 | — | — |
| „ grycz. zw. | 11 | 10 | | | Słoniny „ | 4 | 60 | — | — |
| „ drobnéj. | 19 | 56 | | | Kartofli czet. | 3 | 51 | — | — |
| „ jęcz. perło. | 22 | 64 | | | Okowity wiad. | 3 | 65 | — | — |
| „ „ ordyn | 9 | 93 | | | Szumówki w. | 2 | 19 | — | — |

Sprowadzono w dniu wczorajszym na targ Pragski z Cesarstwa Rossyjskiego przez tutejszych kupców: wołów sztuk 626, z różnych miejsc Królestwa 34, ogółem wołów sztuk 660, wieprzy 880, cieląt —; baranów 1130; z tych zakupili rzeźnicy tutejsi na konsumcyę mieszkańców wołów sztuk 602, wieprze i barany wszystkie

## KURS GIEŁDY WARSZAWSKIÉJ.

| Dnia 27 października (8 listop.) 1853 r. | | ŻĄDAJĄ R. sr. | ŻĄDAJĄ kop. | DAJĄ R. sr. | DAJĄ kop |
|---|---|---|---|---|---|
| **1. WEXLE.** | | | | | |
| Berlin 100 talarów . . | 2 M. . | 92 — | 70 | 92 — | 40 — |
| Gdańsk 100 talarów . | 2 M. . | 92 — | 40 — | — | — |
| Hamburg 300 b. m. k. . | 2 M. . | 140 | 40 — | — | — |
| Londyn 1 funt sterlin. | 3 M. . | 6 — | 13 — | — | — |
| Lipsk 100 talarów | 2 M. . | — | — | — | — |
| Moskwa 100 rub. sr. . | 1 M. . | 99 — | 66⅔ | — | — |
| Petersburg ditto. | 1 M. . | — | — | — | — |
| Paryż 300 franków. . | 2 M. . | 74 — | 55 — | — | — |
| Wiedeń 150 złr. . | 2 M. . | 83 — | 25 — | — | — |
| Wrocław 100 talarów | 2 M. . | — | — | — | — |
| **2. MONETY.** | | | | | |
| Pół-Imperjały rossyjskie . | | — | — | 5 — | 15 |
| Holender. dukaty nowe . | | — | — | — | — |
| ditto stare ważne . | | — | — | — | — |
| Frydrychsdory Pruskie | | — | — | — | — |
| Rossyjskie Assygnaty . | | — | — | — | — |
| Austrjackie bilety bankowe za 150 złr. | | — | — | — | — |
| **3. PAPIERY.** | | | | | |
| Obligi Skarbowe za 100 rs. oprócz kuponu 4% kop. 42²/₉ . | | — | — | 87 — | 58 — |
| Listy zastawne białe II okresu oprócz kup. (*) | | — | — | — | — |
| „ „ III „ za 100 złp . | | — | — | 14 — | 52½ |
| Obligacje udziałowe na 300 złp. . | | — | — | — | — |
| Obligacje cząstkowe na 500 złp. . | | — | — | — | — |
| Certyfikaty Banku lit. A. na 300 złp. . | | — | — | — | — |
| Serje wylosow. lit. na — złp. . | | — | — | — | — |
| Dowody Kom. Certyf. Likw. złp. 100 . | | 6 — | — | — | — |

Wartość kuponu od Listów Zastawnych kop. 22⅔

W Drukarni Gazety Warszawskiéj.—Wolno drukować.—W Warszawie dnia 28 października (9 listopada) 1853 r.—Cenzor F. M. Sobieszczański.